

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 119-124



Domknięcie, asceza.

Inga Iwasiów

Domknięcie, asceza

Książka Ewy Szczepkowskiej *Cykl podolski Włodzimierza Odojewskiego. Postacie. Krajobrazy. Obszary pamięci*¹ nie tylko w tytule korzysta z trybu skromnego powiadomienia o zawartości, także konstrukcją i oszczędnym autokomentarzem zdaje się mniej deklarować, niż w istocie wnosi do badań na dorobkiem pisarza. A dorobek to i badania obszernie, o czym przekonać się można choćby wertując tom *Odojewski i krytycy*². Znajdziemy w nim imponujący spis nazwisk badaczy i komentatorów literatury, którzy na przestrzeni już niemal pięćdziesięciu lat zajmują się roztrząsaniem cech stylu, obrazu świata, wrażliwości pisarza. Najsugestywniejsze odczytanie należy do Marii Janion; najtrafniejszy koncept tekstologiczny do Wojciecha Tomasika; trop małooczyźniany najbardziej przekonująco deszyfruje Ewa Wiegandt³ – z moimi w tej sprawie odczuciami zapewne zgodziłaby się także Ewa Szczepkowska, na badaczy tych powołująca się w wielu miejscach. Powołująca się w sposób, by tak rzec, elegancki, w którym znać i warsztatową dyrektywę solidnego literaturoznawcy, i intelektualną uczciwość, nie do końca jednak przysyłającą sądy o trafności analiz czy stanowczych twierdzeń poprzedników. Świadczy o tym także indeks, a więc sama frekwencja (z Janion na pierwszej pozycji), jak również wyraźne i znaczące, czasem chciałoby się domyślać, że litościwe, pominięcia niektórych autorów. Z innymi zaś, jak z Jerzym Krzyżanowskim, podjęta wprost polemika, która nie ma na celu wytykania błędów czy też (tym mniej) anachronizmów i ideologicznych ścieżek lektury (których nie zamierzam, z kolei, ja imputować

^{1/} E. Szczepkowska *Cykl podolski Włodzimierza Odojewskiego. Postacie. Krajobrazy. Obszary pamięci*, wyd. IBL, Warszawa 2002. Dalej cytowane jako [Sz].

^{2/} *Odojewski i krytycy. Antologia tekstów*, wyb. i opr. S. Barć, Lublin 1999.

^{3/} Por. M. Janion *Ciemń i róża Ukrainy*, w: tejsze *Wobec zła*, Chotomów 1989; W. Tomasik *Odojewski: literatura bliska wyczerpania*, „Teksty Drugie” 1991 nr 1-2; E. Wiegandt *Mit „tej ziemi”*, w: tejsze *Austria Felix, czyli o młocie Galteji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.

Krzyżanowskiemu), a dobrze służy komplementarności łączącej tak zwany stan badań z własną narracją naukową.

Zatrzymuję się przy sposobach wprowadzania w stan badań, ponieważ są one jedną z najbardziej specyficznych cech tej książki, wyróżniających ją na tle innych dysertacji, zwykle oplecionych czytelnymi nićmi wpływów i zależności lub przeciążonych żywiołem próżnej polemiki. Niczego podobnego tu nie znajdziemy. Także otoczona estymą Janion zostaje subtelnie dopowiedziana; jej bezcennego wkładu autorka nie uznaje za domknięcie możliwości interpretacyjnych, pisząc na przykład: „Poza romantycznym tropem Janion lokują się gatunkowe kwalifikacje odsyłające do wzgardzonego przez autorkę *Gorączki romantycznej* tropu Faulknerowskiego, jak zresztą wyraźnie ukazujące problem rodzajowego umiejscowienia prozy autora... (Sz, s. 133). Ten krótki fragment może dać pojęcie zarówno o kondensacji i ascetyzmie narracji Szczepkowskiej, jak i o pewnym problemie odbiorczym. W wielu miejscach eleganckie, polemiczne nawiązanie domagałoby się dopowiedzeń; dla czytelnika nie mającego dokładnie w pamięci przywoływanych stanowisk może pozostać niejasne, jak się do nich ma to prezentowane w *Cyklu podolskim*... Jeśli już jesteśmy przy tych najnowszych ujęciach, warto zauważyć, że Szczepkowska uwzględnia także artykuły autorki monografii wydanej niemal równoległe z książką *Cykl podolski*... Magdaleny Rabizo-Birek⁴, a więc prowadzi kwerendę do ostatniej chwili.

Wywód Ewy Szczepkowskiej, chcę to podkreślić, ma się miejscami do ustaleń poprzedników, mimo skromności implikowanej stylem i umiarkowaniem, wręcz rewolucyjnie. Szczepkowska przechodzi do porządku dziennego nad mapą geograficzno-historycznych konkretyzacji wyrysowaną przez Krzyżanowskiego (oczywiście, jest on tu dla mnie reprezentantem kierunku interpretacji podejmowanego także przez innych) i przekracza ją, rozdział po rozdziale, w niezwykle kompetentny sposób analizując inspiracje estetyczne niewiele mające wspólnego z nazwami własnymi na Podolu. Referuje sienkiewiczowskie wpływy, wyliczając – jako pierwsza tak obszernie i przekonująco – pożyczki u Zeromskiego w rozdziale *Opisy życia wewnętrznego postaci* (szczególnie s. 146-151). Rozprawia się także z moją interpretacją feministyczną, pokazując Katarzynę jako postać aktywną, zrywającą więzy patriarchy, w imię wolności, autonomii i powinności rozumianych jako nadrzędna idea życia; tu kluczową okazuje się scena obrony kościoła w Tuczapsku, w której Katarzynie oddana zostaje inicjatywa oraz perspektywa narracyjna (por. s. 121-124). Z tym wątkiem, oczywiście, polemizowałabym najchętniej, także dlatego, że znam swoją książkę, a zbyt subtelny tryb polemiki, jak napisałam powyżej, czasem zaciera sens krytycznych uwag wobec innych autorów. Chciałabym zwrócić uwagę na fakt, iż o patriarchalnej formacji decyduje nie tylko powtarzalność wzoru i kompletny brak autonomii postaci, ale także system wartości obowiązujący w świecie przedstawionym. Paradoksalnie, mogłabym uznać, że zauwa-

^{4/} M. Rabizo-Birek *Między mitem a historią: twórczość Włodzimierza Odojewskiego*, Warszawa 2002.

żona przez badaczkę, budząca się w Katarzynie autonomia sprzyja obronie *status quo*, a inny na tę sprawę punkt widzenia dowodzi tylko tego, jak przezroczystry jest „heteromatrix” (to nowe, modne słowo, zamiast fallogocentryzmu), jak nas zwodzi. Nie będę jednak rozwijać tego wątku, także dlatego, że moja rozprawa pochodzi sprzed niemal dziesięciu lat, sama napisałabym dziś (i pisuję) pewne rzeczy inaczej, inspirowana nie tylko rozwojem *gender studies*, ale i wydawanymi od tamtego czasu tomami prozy, tak czy inaczej – według formuły Tomasika, na koniec krytycznie odnowionej przez Szczepkowską – przyrastającymi do cyklu podolskiego.

Właśnie, być może najważniejsza (i znów: nie dość śmiało wyeksplikowana) teza Szczepkowskiej dotyczy „otwartości” cyklu. Choć ma on „wypustki archeologiczne” w opowiadaniach spoza niego, uznany zostaje za ostatecznie zamknięty. W tym punkcie nie zostają przywołani ewentualni zwolennicy innego poglądu, jednak przypomnieć wypada choćby Zbigniewa Bieńkowskiego, który „tęsknił za Katarzyną” w przekrojowej recenzji *Odojewszczyzna*⁵, przypisującej twórcy cyklu podolskiego tęsknotę do kraju, jak wiemy skądinąd, nieistniejącego i w zasadzie pozbawionego autobiograficznych tropów. Wielu „tęskniło”, sam pisarz zdawał się ten stan podtrzymywać, zapowiadając kontynuacje i spełniając, przynajmniej częściowo, obietnicę w obszernym opowiadaniu *Odejsć, zapomnieć, żyć...* komentowanym w autoryzowanej notce redakcyjnej jako „fragment przygotowywanej do druku powieści, będącej kontynuacją cyklu *Zmierzch świata, Wyspa ocalenia, Zasypie wszystko, zawieje...*”⁶. Powieść ta dotąd nie powstała, pisarz opublikował kolejne tomy (*Oksana; Jedźmy... wracajmy...*, *Bez tchu*), których tematyka raczej okrąża tę podolską, uznaną za jego znak firmowy, niż w jakimkolwiek – strukturalnym czy fabularnym – sensie ją podejmuje. Z rozmowy z autorem wiem jednak, że Katarzyna, przepraszam za patos, żyje i być może powieść, czwarte ogniwo cyklu, jednak do nas dotrze. Wiem też, że Ewa Szczepkowska nie poczyniłaby w swojej rozprawie ustępstwa na rzecz cytatu z luźnej wypowiedzi pisarza, tak więc bada to, co jest, nie zaś to, o czym śnią lub pogadują przy kawiarnianych stolikach krytycy.

Zwróćmy uwagę: argumenty „za kontynuacją” są z gatunku sentymentalnych, można widzieć w nich także swego rodzaju zwycięstwo perswazji krytycznej nad samym autorem, usiłującym sprostać oczekiwaniom i wyczekiwaniom. Zresztą wydaje mi się to charakterystyczne dla koncepcji literatury i roli pisarza, jaką reprezentuje Odojewski. Istnieją argumenty wewnątrztekstowe: otwartość cyklu znamionuje ideę cykliczności w nim wyrażaną, a także mariaż tradycji i nowoczesności, którego dowodem są kolejne tomy prozy, tyleż wychylone ku tradycji, co przesunięte w stronę dwudziestowiecznej wiary w narracyjny charakter świata. Ewa Szczepkowska mimo to, pierwsza tak stanowczo, pisze:

^{5/} Z. Bieńkowski *Odojewszczyzna*, „Nowe Książki” 1991 nr 2. Dla porządku odnotowuję, że Szczepkowska przywołuje recenzję Bieńkowskiego, jednak nie w kontekście domniemyanych i strukturalnych kontynuacji cyklu.

^{6/} „Kultura” 1980 nr 1-2.

Roztrząsania i rozbiory

Ostatnia scena *Zasypie wszystko, zawieje...* zamyka zatem definitywnie cykl, ale poprzez swą symboliczną wymowę, sugeruje odmienny od przyjętych kierunek interpretacji cyklu, nie wykluczający, raczej komplementarny względem tych ujęć, które podkreślały ocalający sens pisarstwa Odojewskiego w pamięci. Funkcjonuje jako skondensowany wizerunek śmierci, ale też znak, zapowiedź odrodzenia – te ambiwalentne znaczenia współlistnieją w finalnym obrazie. (Sz, s. 173-174)

Choć więc zasada kontynuacji i pokrewieństw zostaje zachowana, cykl uznany zostaje za zamknięty, przede wszystkim w konsekwencji deszyfracji semantyki i poetyki centralnego tekstu *Zasypie wszystko, zawieje...*

Wszystko bowiem zmierza do ostatniej sceny: obrazy batalistyczne, techniki opisu postaci, inspiracje proustowskie i wyraźne wyjścia poza nie, o których czytamy:

Wspomnienie w podolskim cyklu nie będzie, tak jak u Prousta, łaską nadającą terażniejszości autentyczność istnienia. Wielokrotnie powtarzają się sformułowania o „nieublaganej, niezmordowanej pamięci”, podkreślające fakt, że jej działania nie są aktami wyboru, lecz podlegają przymusowi. Wydaje się, jakby wszechobecne w podolskim cyklu fatum ogarniało także tę sferę. (Sz, s. 95)

Różnice między perspektywą Prousta a Odojewskiego autorka wyjaśnia następująco:

Prezentacja przeszłości u Odojewskiego, mimo licznych czasowych inwersji, przebiega odmiennie niż u Prousta. Przywoływaniu np. wspomnień z dzieciństwa towarzyszy zawsze wyraźnie zaznaczana bieżąca chwila – źródło czasowego dystansu. Proust natomiast przedstawiając przeszłość, zawiesza ją w terażniejszości, wobec czego na przeżywanie minionych chwil nakłada się aktualne wrażenie. W dziele francuskiego autora odzyskanie utraconej rzeczywistości umożliwiają zdarzenia, które wydają się nieważne, przypadkowe, ale one właśnie wyzwalały działanie pamięci mimowolnej, Odojewski zaś sięga ku bardziej tradycyjnym sposobom uobecniania przeszłości, wiążąc je z z fabularnymi sytuacjami powrotu do rodzinnego domu, pogrzebu bliskich, utraty ukochanego miejsca, spojrzenia na fotografię. (Sz. s. 94)

Tak więc pamięć podsuwa, ale nie pozwala odzyskiwać, „dzieje się” w mozolnej pracy, ale nie przywraca nas przeszłości, nie jest więc w stanie uchronić bohaterów i świata przed końcem. Jego zbudowaniu służy cała koncepcja powieści: od sekwencji zdaniowych, poprzez inspiracje literackie, aż po symbolikę, tu odczytywaną w kodach Bachelarda czy Junga. Wszechstronny wywód, drobiazgowy, umieszczona w funkcjonalnie erudycyjnym kontekście narracja Szczepkowskiej nie tylko przekonuje: podejmuje, demistyfikuje lub uwiarygodnia wiele z intuicyjnie lub pobieżnie zarysowanych przez innych badaczy możliwości. Zbyt skromne więc jest finalne twierdzenie, iż tak zasadnicza uwaga, jak ta o „niemożliwości kontynuacji cyklu”, stanowi zaledwie twierdzenie komplementarne wobec wywodów poprzedników. Przeciwnie, jest to teza rewolucyjna, gdyż przeciwstawia się zarówno diagnozom cyklu jako dzieła otwartego strukturalnie, fabularnie i tematycznie, jak i intuicjom etycznym, zgodnie z którymi cykl miałby trwać, jako że eg-

zystencja „tam”, w przeszłości, u źródła zawsze już będzie lepsza od życia teraz, wykorzenionego, złamanego przez Historię.

Szkoda więc, że badaczka nie podkreśla i nie interpretuje znaczenia własnej tezy, której dowodem są poszczególne, bogate rozdziały książki. Tym bardziej, że pisarstwo i działalność Odojewskiego zdają się potwierdzać to, co Szczepkowska, z pożytkiem dla badań nad poetyką powieści „szeroko rozumianej modernistycznej formacji” (Sz, s. 178), przeprowadza z dala od rozważań nad wartościami i wszelkimi zewnętrznymi kontekstami dzieła.

Odojewski zabiera bowiem w ostatnich latach – przez swoje dzieła, publicystykę i działania, głos w sprawie stosunków polsko-ukraińskich; założyć możemy, że także cykl podolski jest taką fundamentalną dla historii literatury najnowszej, lecz wykraczającą daleko poza samą literaturę wypowiedzią jednego z najważniejszych prozaików polskich XX wieku. W dwóch pierwszych rozdziałach rozprawy (*Obraz domu w podolskim cyklu Włodzimierza Odojewskiego, Opisy batalistyczne*) pojawia się najwięcej odniesień, fragmentów prozy, które wymagałyby, moim zdaniem, jednak głosu interpretatorki wykraczającej poza sterylne uprawnienia akademickiej literaturoznawczyni. Na przykład gdy pisze o zmetaforyzowanych opisach walki między Ukraińcami i Niemcami (s. 64), czy o barbarzyńskiej Azji oddanej ekspresywnymi ciągami wyliczeń we fragmencie *Odejść, zapomnieć, żyć...* zatytułowanym *Etap* (s. 66). Warto bowiem zauważyć, że „sprawiedliwe” rozdzielanie racji w dialogach *Zasypie wszystko, zawieje...*, czy też w powtórzeniu losu Kaina i Abla, jaki staje się udziałem Gawryłuka-Pawła Czerestwińskiego, z czasem, w kolejnych edycjach prozy, zmienia się w publicystyczny wywód nie pozostawiający wątpliwości co do oceny historii Podola i historii XX wieku w tej części Europy.

W tym sensie, ideologicznym, cykl nie zostaje domknięty; dopiero wraz ze zmianą uwarunkowań życia literackiego otwiera się jego znaczenie jako politycznej diagnozy, interwencji w historię i planu dla teraźniejszości. Wiem, że trudno tę perspektywę uwzględnić w rozprawie tak zrygoryzowanej, tak jasno stawiającej sobie cele literaturoznawczej, nakierowanej na poetykę dzieła analizy, jednak zwracam uwagę na kontekst i pragmatykę, także dlatego, że ich obecność bliska jest romantyczno-modernistycznym celom pisarstwa, które dają się wypreparować z tych samych fragmentów, które poddaje analizie Szczepkowska.

Rozumiem, że rezygnacja z dopowiedzeń w sprawach ideologii jest świadoma, traktuję ją jako świadectwo tej samej decyzji, która powstrzymała ewentualne polemiczne uwagi (jednak dające się wykonać) wobec badaczy tej samej problematyki. Szczepkowska jest badaczką wrażliwą, o szerokich horyzontach; jej narracja miejscami ujawnia niepośledni talent (jak twierdzą, programowo ustępujący przed inaczej postawionymi priorytetami), na przykład w znakomitym podrozdziale „*Prawda czasu*”, „*prawda ekranu*” (zwłaszcza s. 70-73), gdzie uruchomiony zostaje trop „mowy ciała” i ujawnia się empatyczny stosunek do „rozbieganych” z zegarmistrzowską precyzją bohaterów cyklu.

Powtórzę raz jeszcze: Ewa Szczepkowska jest autorką książki na nowo podejmującej temat niemal obowiązkowy krytyki zainteresowanej „literaturą źle

Roztrząsania i rozbiory

obecna”, rewidującej z powściągliwą elegancją wiele obowiązkowych obecnych poglądów na jej temat. Asceza retoryczna wychodzi tej rozprawie na dobre, ale we mnie pozostawia niedosyt. Mam bowiem wrażenie, że autorka nie zgarnia puli, choć to się jej należy. Ciekawa jestem, czy następcy zauważą: to zgarnięcie, ten wkład w uporządkowanie recepcji, tę nowatorską interpretację i hołd oddany nauce językiem umiaru. Obawiam się, że może być z tym różnie.

Inga IWASIÓW